

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK III | ODZ WTOREK 22 GRUDNIA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 10 GROSZY. | Nr. 279

Ojciec skopał syna, walczącego ze śmiercią.

Głód i nędza popchnęły 18-letniego chłopca na drogę występku.

Wypędzony z domu przez ojca i macochę, smagany okrutnym losem, szukał ukojenia w śmierci.

Ponure dzieje swego młodego życia opowiedział wczoraj w redakcji „Expressu” Henryk G n.

Stanął przed nami młodzieniec 18-letni o inteligentnym wyrazie twarzy, o wielkich niebieskich, głęboko osadzonych oczach, przysłoniętych mgłą niewyśłowionego smutku i żalu.

Nieublagane koleje losu stoczyły go na manowce życia.

Głosem drgającym nutą wielkich cierpień moralnych, rozpoczął on swą tragiczną spowiedź:

— Urodziłem się w domu zamożnym... Ojciec mój jest kupcem... Przypominam sobie jak przez mgłę lata mego dzieciństwa. Widzę je zawsze otoczone aureolą szczęścia i wesela.

— Ale nie długo sądzone mi było żyć w tej atmosferze pięknego dzieciństwa.

— Miałem wówczas lat 3... W domu poczęły się odgrywać niesamowite rzeczy. Pomiędzy matką, a ojcem wynikały ciągle kłótnie...

Po jakimś czasie ojciec rozwiódł się z matką. Pozostałem przy ojcu.

Nie długo jednak trwał taki stan rzeczy... Ojciec po raz drugi się ożenił, wziął przytem kobietę znacznie młodszą od siebie.

Macocha od pierwszego dnia znienawidziła mnie, a gdy po dwu latach urodziła syna wówczas prześladowanie mnie nie miało wprost granic.

Byłem uparty... Trwałem wśc, zaciągając zęby.

Tak maltretowany i pomiatany przez wszystkich przebyłem w domu do 15 roku mego życia. Chodziłem do szkoły i byłem już w 4-jej klasie.

Lecz w miarę dorastania stawałem się bardziej znienawidzony przez macochę.

Rozsiewała przeciwko mnie najohydniej sze plotki, byleby jaknajbardziej oczernić mnie przed ojcem, który w końcu uległ jej niecnym namowom.

Wyrzucił mnie z domu...

Stanąłem bezradny u progu samodzielności życia, ale przyszedł mi z pomocą stryj mój, właściciel składu manu faktury. Przyjął mnie do siebie... Przez kilka lat pracowałem u niego w charakterze subiekta.

Potem interesa stryja mego popsuli się i ja stałem mu się ciężarem. Wreszcie musiałem i to schronienie opuścić.

Znalazłem się na bruku... Nie miałem ni chleba ni pracy...

W tem miejscu opowiadający nam

swę, wzbudzające litość, przeżycia, poczyna się jękać. Czuje się, że gardło jego dławia lzy.

Za... namową... kolegów... zacząłem kraść!

Westchnął z uczuciem ulgi po tym ponurem zdaniu i po chwili, już spokojnie ciągnął dalej.

Skradłem książki w firmie „Gebethner i Wolf”.

Schwytano mnie na gorącym uczynku... Stanąłem przed sądem dla mało-

letnich... Skazano mnie na 8 miesięcy domu poprawy. Odbyłem karę i przed kilku miesiącami zostałem zwolniony.

Dokąd pójść? — zrodziło się pytanie... Mam przecież ojca, pójdę do niego.

I poszedłem...

W dalszym ciągu opowiada nam chłopiec o przyjęciu jakiego doznał w domu rodzicielskim.

Ojciec nietylko, że nie chciał go przyjąć, ale jeszcze ujrawszy swego syna obrzucił go gradem przekleństw.

Kilka razy powtarzały się wizyty syna na lecz wszystkie podobnie się kończyły. Niejednokrotnie też spotykał się z twardą dłońią ojca, który nie szczędził mu uderzeń.

Długo zastanawiał się młody Henryk nad wyjściem z tej przykłej sytuacji. Na drogę występku powrócić nie chciał... Zrezygnowany — postanowił w śmierci szukać ukojenia.

Kupił flaszeczkę jodyny i poszedł do mieszkania ojca.

Odprawiono go od proga.

Chłopiec stanął na schodach i jednym haustem wypił zabójczą zawartość flaszeczki.

Jęk bolesny wyrwał się z jego piersi. Padł na ziemię wijąc się w szalonych bólach, a na usta jego wystąpiła brunetna pianina.

W momencie tym nadeszła jedna z sąsiadek ojca Henryka i ujrawszy leżącego chłopca zawiadomiła p. G.

Ojciec wyszedł, ale zamiast ratować syna począł go bić i kopać.

Pełne gorczy było to widowisko...

Syn trawiony zabójczą trucizną, leżał prawie bezprzytomnie, a nad nim ojciec, bez cienia uczucia, walił i kopie jak psa.

Przyjechało pogotowie. Lekarz udzielił chłopcu pomocy, a wobec tego, że ojciec nadal nie chciał go przyjąć przewieziono młodego denata, po przepłukaniu żołądka, do komisariatu.

Rząd Brianda otrzymał votum zaufania.

Przeciwno obecnemu rządowi francuskiemu opowiedzieli się tylko komuniści.

Paryż, 21 grudnia.

Rząd otrzymał votum zaufania trzydziestoma głosami przeciwko 29-ciu.

Większa część socjalistów, część skrajnej prawicy i część środka wstrzymały się od głosowania. Przeciw głosowali tylko komuniści.

Burzliwe posiedzenie parlamentu.

Paryż, 21 grudnia.

Agencja Wschodnia.

Dzisiaj około godziny trzeciej nad ranem zakończyły się obrady parlamentu które toczyły się dokoła zagadnienia syryjskiego.

Dyskusja podczas obrad miała charakter niezwykle burzliwy. Jeden z po-

słów prawniczych domagał się postawienia generała Sarraila przed sąd wojenny. Wywołało to taką wrzawę, że Painlevé był zdecydowany opuścić salę. Uległ dopiero wpływowi Brianda i pozostał aż do końca obrad.

Zmniejszenie czasu służby wojskowej we Francji

Polska Agencja Telegraficzna.

Paryż, 21 grudnia.

Według doniesień „Echo de Paris” najwyższa rada wojenna zbierze się dnia 23 bm. w celu zbadania projektu reformy przewidując zmniejszenie czasu trwania obowiązku służby wojskowej do jednego roku.

Czy żona Budiennego odebrała sobie życie?

Była ona analfabatką — padła ofiarą czekistów.

Moskwa, 22 grudnia.

Samobójstwo żony przywódcy kawalerii sowieckiej, Budiennego wywołuje dyskusje na łamach prasy sowieckiej. — Małżonka Budiennego była o wiele młodszą od niego, gdyż miała 36 lat. Brała ona udział w organizacji sowieckiej kon-

nej armji i w walkach przeciwko Polsce. Należała ona do partji komunistycznej, ale nie odgrywała w niej znaczniejszej roli. Małżonka Budiennego była analfabatką i p. pierała lewy odłam partji komunistycznej. Z tego też powodu przypuszczają, że nie popelniała ona samobójstwa, lecz padła ofiarą czekistów.

Dziś ostatni dzień konkursu „węglowego” „Expressu Wieczornego”.

Dziś ostatni dzień konkursu „węglowego” „Expressu”. Jutro umieszczony będzie ostatni kupon rezerwowi i podane będą szczegóły losowania premji.

Podprokurator w więzieniu

za sfalszowanie weksla na kilkaset złotych.

Z Warszawy donoszą nam:

Od kilkunastu dni w więzieniu przy ulicy Dzielnej siedzi pod śledztwem podprokurator Truszkowski z Siedlec, oskarżony o sfalszowanie weksla prokuratora siedleckiego sądu na sumę kilkuset złotych.

Truszkowski jest z pochodzenia rolnikiem.

Fala zamachów politycznych w Niemczech.

Berlin, 22 grudnia.

Niemcy znajdują się obecnie pod wpływem coraz to nowych zamachów politycznych zarówno ze strony prawicy, jak i z skrajnej lewicy. Z okazji odbywającego się w Lipsku procesu przeciwko niejakiemu Walterowi Hartmannowi wyszło na jaw, że na terenie Lipska działa tajna organizacja komunistyczna na, która dla zdobycia środków pieniężnych na swoje cele, popelniała rozmaite szantaże oraz morderstwa rabunkowe.

Mrozy we Włoszech.

Rzym, 22 grudnia.

Od kilku dni w całych Włoszech panują duże mrozy dochodzące do 20° poniżej zera. Takiej surowej zimy, jak obecnie, we Włoszech nie było już od 25 lat.

KUPON WĘGLOWY „EXPRESSU” NR. 12.

z dn. 22 grudnia 1925 r.

Imię i nazwisko _____

Adres _____

Wyciąć i dn 22 grudnia 1925 r. 12 kuponów wrzucić do skrzynki „Expressu” Piotrkowska 49 w podwórzu.

Mroź i kryzys

—dwie bolączki, które trapią Belgię.

Biała śmierć

zbiera obficie swe ofiary. Zwiarzęta opuszczają lasy i w miastach szukają pożywienia.

A pozatem—jak u nas:

Kryzys, stagnacja, podatki.

Bruksela, w grudniu.

Fala mrozów, która przeszła przez całą Europę, nie oszczędziła i Belgii.

Rzecz o tej porze w tych okolicach nie widziana — śnieg grubą warstwą pokrywa pola, a mroź dochodził, zwłaszcza w górach, do 15 stopni C.

Nie mówiąc już o szkodach, wyrządzonych przez zimo w ogrodach i polach, są one szkodliwe na wielkie zmniejszenia ze strony zwierzęcy. Króliki, zając, saray i batanty w ogromnych ilościach opuszczają nocą swe kryjówki lasne i idą szukać pożywienia w ogrodach, aż pod same przedmieścia miast.

Ogrodnicy zabijają je masami tak że grozi to Belgii wytopieniem całego jej zwierzoświata.

Nawet gruba zwierzyna ucieka z zaspyanych śniegiem lasów; zabito już kilkadziesiąt dzików... w podwórzach obłop- skich farm.

Nie obyło się i bez ailar w ludziach: gazety wciąż donoszą o znajdowaniu ludzi zamorzniętych na śmierć i o szeregu katastrof łodzi rybackich.

Nie jest to jednak jedyna smora, która trapi Belgię: dławić ją poczyna kryzys finansowy połączony z podskoczaniem stopy procentowej i brakiem gotówki. Niedawno dyktando podniesiono nastąpiło do 7 i pół procent.

Przyczyna tych kłopotów finansowych ściśle łączy się z projektami stabilizacji franka belgijskiego.

Obieg pieniężny w Belgii wynosi 7 i pół miljarde franków i ma pokrycie w „Banque Nationale” tylko w wysokości 5 proc. — tymczasem gdy przed wojną pokrycie wynosiło 33 proc.

Cały projekt stabilizacyjny polega na tym, aby zachować dotychczasową ilość banknotów w obiegu, ale dać im nabaz wycenienie w wysokości 50 proc.

Dla tego celu planowana jest pożyczka 150 miljonów dolarów (3 i pół miljar- da franków). Leżeć ona będzie w „Ban- que Nationale” w postaci kruszczy, de- wiz i banknotów, stanowić będzie pokry- cie emitowanych 7 i pół miljarde fran- ków, co z dotychczasowym zapasem stworzy owe 50 proc.

Pokrycie będzie w ten sposób nawet większe, niż przed wojną. Ameryka zga- dza się pożyczkę udzielić za oprocento- waniem 4 od sta. Koszta tej pożyczki po- kryte będą przez powiększenie pewnych podatków o sumę 300 miljonów fr. belg.

W ten oto sposób przy równoczes- nym zrównoważeniu budżetu rząd ma nadzieję osiągnąć stabilizację franka.

Jak widzimy, cały plan jest oparty jednak głównie o wielką pożyczkę ze- wnętrzną.

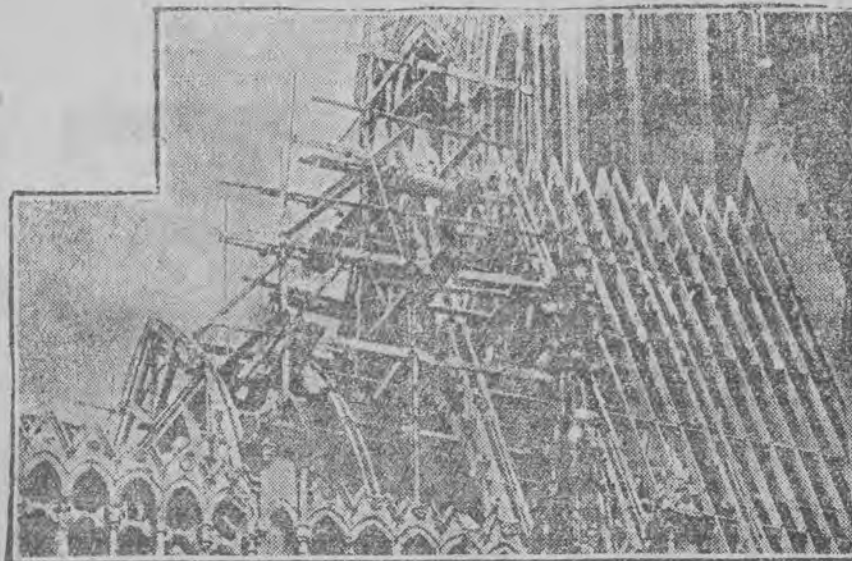
Prawda, że nałoży ona nowe ciężary na płatnika podatków i leżeć będzie nie ruchomo w kasach banku narodowego — lecz zapewni stały kurs franka.

Natalija Bruzda

wznawia lekcje gry fortepianowej.

GDANSKA 43.

od 10—12 i od 3—5



Rozpoczęto już prace nad restauracją słynnej katedry w Reims, zburzonej przez Niemców podczas wojny. Budowa potrwa około 3-4 lat.

Elektryczność — jedynym zbawieniem.

Stojący nad przepaścią przemysł angielski może tylko uratować elektryfikacja.

Znamienny głos lorda Rothemera.

Brat zmarłego przed kilka laty wydawcy „Timesa”, lord Northcliffe, lord Rothemer, na dekadę do londyńskiego „Daily Maila” którego jest właścicielem, długo depezą z Nowego Jorku o stanie przemysłu amerykańskiego, jak stan ten przedstawił się Anglikowi.

Kto wie, czy Stany Zjednoczone — pisał lord Rothemer — ten nie może nie dojść do woszków bardzo smutnych dla Wielkiej Brytanii. Jeżeli porównamy sytuację przemysłową w Ameryce do sytuacji takiej w naszym kraju, to jesteśmy zmuszeni przyznać, że pozwoliliśmy wyprzedzić się przez Amerykanów do tego stopnia, że tylko obrzydliwy wysiłek całego narodu może ocalić nas od katastrofy.

Stany Zjednoczone stały się pierwszym mi- łośnikiem wśród wszystkich narodów, co do wyzyskania racjonalnego i naukowego fródeł naturalnych. Pod tym względem Anglia jest tak zacofana, że zbieramy załóżmy małą część tego, co do starczą nam te fródeł.

Widzimy trzy powody, które pozwoliły nam nie tylko dorównać Ameryce, ale ją prześcignąć: Przemysł nasz jest bardziej zróżnicowany, niż przemysł amerykański; wreszcie nasze zasoby wodne, niemal nie do wyczerpania, zasoby, których tak często brak wielkim stacjom elektrycz- nym Stanów Zjednoczonych.

Zagadnienie, wobec którego stanęliśmy, a któ- rego rozwiązaniem jest łatwiejsze dla Anglii, niż było niem dla Stanów Zjednoczonych, to elektry- fikacja wszystkich przemysłów angielskich.

Wielka Brytania musi albo dobrze zelektry- fikować swe przemysły, albo też zginąć. Nie przez zapomnieli dla górników zalecieli się zagad- niemie na szanie. Wszystko, tyczące się obec- nych maszyn parowych, musi być zniszczone i zastąpione przez wielkie stacje o energii elek- trycznej, przez „superstacje”, jak je nazywają Amerykanie.

Sądzą, że rząd angielski powinien wysłać nie- zwolnione do Ameryki komisję ekspertów, aby na miejscu zbadała wszelkie sposoby, tak sdo- sko naukowe i tak naukowe, za pomocą których nasz kraj z poza oceanu zamieniają węgiel biały na energię elektryczną.

Jeżeli Wielka Brytania nie przystąpi natych- miast do elektryfikacji całego swego przemysłu, to rujnować się będziemy w dalszym ciągu i po- grażać w sędzy i rozpacz.

Jeżeli do woszków powyższych dochodził dziennikarz angielski tak wybitny, jak lord Ro- themer i to w sprawie przemysłu angielskiego, który przywykliśmy uważać za jeden z najwy- żej postawionych, to jak wielkich wysiłków po- winniśmy użyć w Polsce, aby przemysł nasz mógł choćby dorównać zachodniemu?

Koniec Roku Świętego.

Papież zamknie uroczyste „Porta Santa” na 25 lat. Imponujące ceremonie religijne towarzyszyć będą temu aktowi.

Za kilka dni skończy się „Anno San- to” i znów, wśród ceremonii takich, jakie towarzyszyły rozpoczęciu się tego roku, zamurowana będzie na ćwierćwiecze „Porta Santa” katedry św. Piotra.

Dotychczas nie zestawiono jeszcze i nie ogłoszono liczb ostatecznych przy- pływu turystów i pielgrzymów do Wie- cznego Miasta podczas tego roku, czę- ściowe jednak dane statystyczne, tyczące się ruchu na kolejach włoskich, wykazu- ją, że przyływ obcych do Rzymu, wy- noszący zwykle około 300,000 osób rocz- nie, zwiększył się podczas Roku Świę- tego przeszło trzykrotnie, w roku więc tym ścignął do Rzymu zapewne zgórą milion turystów i pielgrzymów.

Jednym z najbardziej interesujących był pociąg z pielgrzymami parlamenta- rzystami austriackimi, którzy przybyli do Rzymu pod przewodnictwem kanc- lersza, ks. Seipla. A tak się zdarzyło, że jednocześnie bawiła w Rzymie piel- grzymka polityków i arystokratów wę- gierskich pod przewodnictwem arcy- księcia Albrechta, ubiegającego się dzi- siaj, jak wiadomo z depeż, o tron wę- gierski.

Dla obu tych pielgrzymek Ojciec św. odprawił mszę św. Z jednej więc strony głównej nawy katedry klęczeli austriac- y, z drugiej zaś węgry, do niedawna

jeszcze członkowie jednej wleklej mo- narchji, a dziś przedstawiciele dwóch drobnych państw.

W strojach ludowych przybyli do Wiecznego Miasta przedstawiciele wło- ściaństwa polskiego i litewskiego.

Charakter międzynarodowy miała pielgrzymka kształcącej się młodzieży. Uczestniczyło w niej 12,000 studentów i studentek uniwersytetów różnych kra- jów.

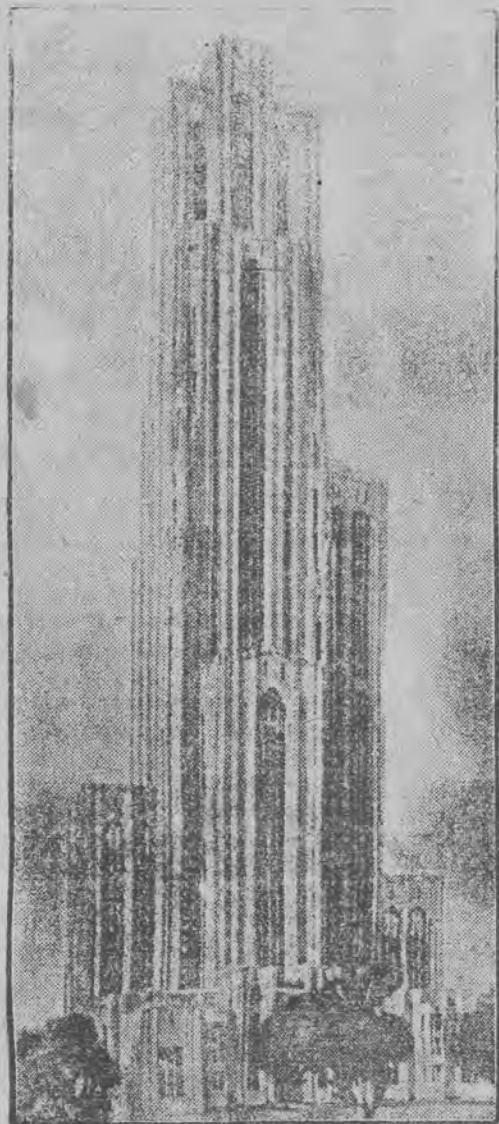
Według danych statystycznych wło- skiego urzędu pocztowego, liczba tele- gramów, wysłanych w ciągu tego roku z Włoch, wzrosła o sześć milionów, lic- ba listów i pocztówek wzrosła dwukrot- nie, a pakietów pocztowych o 30,000 sztuk.

Rok Święty kończy się w dzień Bo- żego Narodzenia.

Wieczora poprzedniego Ojciec św., odziany w ornat uroczysty i niesiony na tronie, wkroczył raz jeszcze do katedry przez Porta Santa i odprawił niespory.

Po rozlicznych ceremoniach religij- nych i modlitwach, uroczysta procesja przy współudziale wszystkich kardyna- łów, skieruje się znów do Porta Santa.

Przywieziony tam Papież poświęci przedewszystkiem wszystkie przgoto- wane do zamurowania wrót narzędzia i materiały, następnie zaś, klękawszy,



W Pittsburgu (Stanach Zjedno- czonych) rozpoczęto budowę ol- brzymiego uniwersytetu o 60 piętrach. Nasza fotografia przed- stawia projekt potwornego „dra- pacza n eba”.

Nowa książka „stare- go tygrysa”

Co pisze Clemenceau o De- mostenesie.

Osiemdziesięcioletni „stary tygrys”, Jerzy Clemenceau, napisał książkę, któ- ra w całej Francji wywarła głębokie wrażenie.

Za temat do niej sędziwy, a jednak pełen sił żywotnych francuski mąż sta- nu, który po osiągnięciu szczytu popu- larności, wycofał się dobrowolnie z ży- cia publicznego i mieszka w od- sobnionym domku nad brzegiem oceanu, jak na prawdziwym wygnaniu — obrał so- bie postać największego mówcy i po- lityka Grecji starożytnej, Demostenesa, który także zaznał takiej sławy, popu- larności, a następnie odosobnienia i nie- wdzięczności ze strony rodaków, jak mało kto w dziejach.

Kilka zdań z pierwszego zaraz roz- działu tej niepowszedniej książki dowo- dzi, jak zupełnie, pomimo sędziwego wieku, autor jej zachował energię du- cha, siłę i głębokość sądu.

„Nie — pisze Clemenceau — narodo- wi nie wystarczy okazać męstwo w cza- sie wojny. Życie społeczne podczas po- koju wymaga daleko większych dowo- dów bohaterstwa, powodzenie bowiem tutaj osiągnięte nie przysparza sławy na świat cały”.

A dalej: Jeżeli się mówi że czas pokoju zaw- sze trwa daleko dłużej, niż czas woj- ny, to można tu dodać, że podczas po- koju możliwości pogorszenia sytuacji da- nego narodu wylaniają się w postaci groźniejszej”.

Demostenes pragnął niepodległości Aten, a można to było osiągnąć tylko przez wysiłki ciągłe, nieznużone. Nie brakło im nic prócz stałości woli”.

opasany rodzajem fartucha, położył złotą kielnię, wśród przepisanych modłów, pier- wszą warstwę wapna z utkwionemi w niej monetami pamiątkowemi, a odłoży- wszy kielnię, przykryje wapno własno- ręcznie trzema pierwszemi ceglami.

A gdy po tej ceremonii mularze zabi- ę się do pracy, procesja papieska poią- gnie z powrotem przez obrzymią „wią- tynie, zanim zaś opuści ją, Święte Wro- ta będą już zamurowane.

SZCZYT ROZTARGNIENIA.



— Czy długo już chodzi pański syrek?
 — Około dwóch miesięcy.
 — Ach, biedaczek!... Jakże się też musiał już zmęczyć...



— Jesteś tak bardzo zajęty, że od czasu naszego ślubu ani razu mnie całował?
 — Całowałem...
 — Co powiesz?... Kogoż więc przez tylokrotno całowałem?

„Czekam na narzeczonego” — odparło śliczne dziewczę słowiczym głosem.

55 dolarów, 235 marek złotych
 za kilka uśmiechów ładnej dziewczyny — to chyba aż nadto słony rachunek.

LÓDŹ, 22 grudnia.

Przed niespełną tygodniem Stefan Jack, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Sosnowej nr. 17 wybrał się w sprawach handlowych do Torunia. Onegdaj p. Jack zlikwidował swe interesy — i ruszył na dworzec. Stojąc w ogonku przy okienku kasowym zauważył śliczną blondyneczkę, która właśnie w tej chwili kupowała bilet peronowy. — Czy pani kogoś oczekuje, czy odprowadza? — spytał zbliżając się do pięknej nieznajomej.

— Czekam na narzeczonego — odparła słodkim głosem, uśmiechając się zalotnie. Po kilkuminutowej rozmowie byli już na przyjacielskiej stopie i rozmawiali, jak starzy znajomi. Ponieważ do odejścia pociągu pozostawiało jeszcze kilkanaście minut pan Stefan zaprosił swą przygodną znajomą do bufetu, na skromne śniadanko. Przyjemną rozmowę przerwał im gwizd lokomotywy. Pan Stefan, przeklinając w duchu brak czasu, pożegnał się ze swą piękną znajomą i wszedł do pociągu. Dopiero po przybyciu do Łodzi, kiedy sięgał do portfela skonstatował brak 55 dolarów, 235 złotych i całego szeregu dokumentów. Powyższe zameldowanie przesłano do komendy policji w Poznaniu.

Tajemnica pokoju hotelowego № 506.
Z początku było cicho, potem wybiegła panna Maryś, a wreszcie p. Jerzy K.
Noc, która się zapowiadała bardzo wesoło, skończyła się niezwykle smutnie.

LÓDŹ, 22 grudnia.
 Pan Jerzy K. był miłośnikiem niewiast i wśród znajomych swoich miał już ustaloną opinię niebezpiecznego donżuana. Wczoraj wieczorem, przechodząc przez ul. Trauguta, ujrzał nagle jakąś niezwykle przystojną dziewczeczkę. Nie namyślając się zbyt długo, poszedł za nią. Kilka przelotnych słówek i po chwili panienka była już przy boku p. Jerzego.
 — Może wstąpimy na chwilę do restauracji?... — zaproponował p. K.
 — Nie nie pójdę... Niech mnie pan odprowadzi do domu...
 Pan Jerzy nie zraził się jednak taką odpowiedzią i tak długo nalegał, aż wreszcie panienka się zgodziła.
 Weszli...
 Wkrótce na stole zjawiała się kawa i fikierek Bolsa, którym raczono się obficie.

Tomaszewski poganiał konia, który go zawiózł do... kryminału.

LÓDŹ, 22 grudnia.
 Nocy ubiegłej, około godziny 2-jej po sterunkowy 3 komisariatu Józef Wojtczak zauważył pędzący z nadmierną szybkością wóz w stronę ulicy Krzyżowej.
 Wóz zaprzężony był w jednego konia którego woźnica okładał niemilosiernie. Posterunkowego uderzył fakt, że woźnica na jego widok popędzał coraz więcej konia, jakby chcąc uniknąć spotkania z nim.
 Podejrzewając słusznie, iż kryje się w tem coś nienaturalnego, posterunkowy rozkazał się woźnicy wstrzymać, ten jednakże, nietylko że się nie wstrzymał, ale wręcz przeciwnie podciął silniej konia i skręcił w ulicę Gęsią, usiłując zbiec w ciemnościach.
 Na wszczęty przez posterunkowego alarm, przybiegło kilku policjantów, którzy wspólnymi siłami wstrzymali wóz, a nieznajomego woźnicę aresztowali.
 Po sprawdzeniu tożsamości okazało się, że jest nim Marjan Tomaszewski, bez stałego miejsca zamieszkania, poszukiwany przez policję za kradzież wozu we wsi Rogi gm. Radogoszcz.
 Marjan Tomaszewski został z odpowiednimi dokumentami przesłany do dyspozycji władz sadowo-sledczych.

Potem główki zaczęły ciążyć tak dziwnie i czuła parka coraz bardziej potrzebę snu. Ale i teraz p. Jerzy znalazł punkt wyjścia.
 — Pójdziemy może na górę do hotelu?...
 — Jak pan śmie... — oburzała się towarzyszka — jak pan śmie?
 Ale perswazje jego osiągnęły po krótkim czasie „pomyślny” skutek...
 Winda... Pokoik 506...
 Co tam dalej się działo, byłoby niedyskrecją opowiadać, dość, że dopiero po upływie 3 godzin, panienka wyszła z hotelu.
 Po jakimś czasie wybiegł z numeru

również p. Jerzy w zupełnym neglitzu i począł krzyczeć:
 — Okradła mnie!... Złodziejka!...
 Gdzie ona jest?..
 Ale „dziewczątka” było już daleko, daleko...
 Nadbiegł portjer, któremu p. Jerzy wyznał, że piękna jego towarzyszązka skradła mu 190 zł. i dwie... chusteczki do nosa.
 Zawiadomiono o tem policję, która ustaliła, że „uczciwą” towarzyszązka p. K. była wcale nie naiwna córka koryntu, Marja Listwoń, zamieszkała przy ul. Złotej nr. 5.
 Aresztowano ją i osadzono w areszcie śledczym.

58-56-28.
 Oto wykres niezwykle „pecha” złodziejskiego.
 Trzy razy w trzech domach trzech złodzieje zostali spłoszeni podczas „roboty”.

LÓDŹ, 22 grudnia.
 Nawet złodzieje mają niekiedy straszliwego pecha... Trzej przedstawiciele tego miłego fachu wybrali się wczoraj na poszukiwania większego zapasu opału. Przedewszystkiem udali się na ulicę Odyńca nr. 58.
 Gdy trzej przyjaciele byli już w piwnicy, i wzięli się do „roboty”, nagle ktoś z lokatorów, usłyszawszy podejrzane szmery, wszczął alarm.
 Przestraszeni amatorzy cudzej własności, rzucili się do ucieczki. Gdy znaleźli się na ulicy i ochłonęli z przykrych wrażeń, skusili ich znowu następny dom przy ul. Odyńca.
 — Może tu się coś zrobi!
 Cichaczem dostali się do piwnicy należącej do p. Koranzowskiego. Ale i tu ich spłoszono. Niezwykły „pech”.
 Nie tracili jednak nadziei i na tej samej ulicy pod numerem 28 zagospodarowali się w piwniczce, należącej do Władysława Kamińskiego.
 Traf jednak chciał, iż właśnie podczas „operacji” wszedł do piwnicy jeden z mieszkańców domu.
 Trzej niefortunni złodzieje uciekli szybko, gdzie pieprz rośnie, zostawiając na polu batalji naladowane worki z węglem i drzewem.

Młoda żebraczka
ZA DOBRE SERCE PANI ZAKRZEWSKIEJ ODPLACIŁA SIĘ CZARNĄ NIEWDZIĘCZNOŚCIĄ:
podrzuciła jej w skrzyni od węgla dziecko płci żeńskiej

LÓDŹ, 22 grudnia.
 Pani Antonina Zakrzewska, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 132, zajęta była właśnie przyrządzaniem obiadu, gdy nagle zapukano do drzwi.
 Pani Z. otworzyła je niezwłocznie i do pokoju weszła jakaś, okryta lachiną kobieta.
 Jej wynędzniała, pokryta zmarszczkami, mimo młody wiek, twarz, zdradzała przebytą ciężką chorobę, a wielkie, głęboko zapadłe w głąb twarzy oczy, patrzyły się błagalnie na panią Z.
 — Niech się pani zlituje i wspomóż nieszczęśliwą już od dwóch dni w ustach nie miałam kawałka chleba — wyszeptowała drżącym z osłabienia, głosem żebraczka.
 Wygląd nieszczęśliwej kobiety wzruszył litościwe serce p. Zakrzewskiej, to też niezwłocznie podsunęła jej krzesło, oraz zakrzętała się nad przyrządzeniem jakiegoś posiłku.

Po chwili przed żebraczka dymił się talerz zupy i leżała spora kromka chleba. Nieznajoma kobieta rzuciła się żarłocznie na te specjalności i w przeciągu niespełna minuty, pochłonęła wszystko.
 Pani Zakrzewska nalala jej drugą porcję zupy, którą żebraczka skosztowała w tem samym tempie.
 Po wypiciu jeszcze sporego garczka herbaty, żebraczka wstała i obdarzyła panią Zakrzewską całą serją życzeń szczęścia, zdrowia i pomyślności wyszła.
 Pani Z. wzięła się do przerwanej pracy, gdy nagle usłyszała jakiś dziwny dźwięk, coś w rodzaju kwilenia dziecka.
 Zaintrygowana tem pani Z. rozejrzała się po kuchni i nagle ku swemu przerażeniu spostrzegła leżące w skrzynce od węgla małe dziecko płci żeńskiej.
 Wezwana policja, odesłała podrzutka do „złobka” i zajęła się poszukiwaniem wyrodnej matki.

ŁODZIANKI!!!
 Sirzeźcie się widzenia
RICARDO CORTEZA
 — w filmie —
ARENA ZMYŚŁÓW
 bowiem najbardziej odpor e z Was nie pozostaną obójtne i spędzać będą długie, bezsenne noce marząc o nim.

Repertuar Teatru Miejskiego.
 Dziś dwunasta z rzędu premiera. Wystawiona będzie sensacyjna i efektowna komedia autora węgierskiego M. Lengwela w przekładzie Wł. Rabskiego pt. „Płomienna noc Antonii” z Iry Kozłowską w popisowej roli-właścicielki ziemskiej, eks śpiewaczki kabaretowej.

Na światła! Na światła!
ROMAPHONY
 Ostatni wyraz techniki przewyższający wszystkie dotychczasowe bezlubowe gramofony
 Poleca fabryczny skład
„MUZYKA”.
 Piotrkowska 61 w podwórzu.

CZYTAJCIE
„Ilustrowana Republika”.

Róg ulicy Cegielnianej i Wólczańskiej stał się ostatnio istną gehenną dla przechodniów.

Fala mętów społecznych napływa do śródmieścia.

Wzywamy odpowiednie władze, by zajęły się energicznie zwalczaniem tej nowej choroby łódzkiej.

Istnieje podobno przepis policyjny, zabraniający prostytutkom odbywania swych praktyk na ulicach po godzinie dwunastej w nocy.

Przepis słuszny i zasługujący w zupełności na to, ażeby został z całą stanowczością wprowadzony w życie.

Tymczasem okazuje się, że mimo częstych nawoływań prasy, która niejednokrotnie poruszała tę sprawę i zwracała się z apelem do odpowiednich władz — wesołe „córy Koryntu“ nadal urządzają istne bachanalje na ulicach miasta, nie zwracając uwagi na rozporządzenia policyjne.

A dzieje się to nie na krańcach miasta, nie na bocznych, ciemnych uliczkach, gdzie zwykle po godzinie dwunastej panują zupełne pustki lecz w śródmieściu, w samym centrum.

Pomijając ulicę Konstantynowską, która zastępną już oddawna, jako uprzywilejowany teren operacyjny mętów społecznych — na gruncie łódzkim

ostatnio powstają coraz liczniej „sympatyczne“ gniazdko, zbiorowiska „pań przygodnych“ i „niebieskich ptaków“, urządzających formalne wiece pod gołym niebem.

Proponujemy naprzykład panu komisarzowi 7-go komisariatu małejki spacerować na róg Wólczańskiej i Cegielnianej po godzinie 11-ej wieczorem.

Doprawdy, warto zobaczyć!

Wczoraj przechodnie musieli zejść z chodnika na jezdnię, by nie narazić się na zaczepki i drwiny całej chmary prostytutek i alfonsów, zachowujących się nieco odmiennie niż dzentelmeni w salonach.

Oczywiście, że awantury są tam na porządku dziennym. Jeżeli zaczepionym przechodniem jest samopas błądzący mężczyzna — sytuacja jest mniej tragiczna, gorzej jednak, gdy wesołe towarzysztwo zaczepi mężczyznę, spacerującego z damą.

Łatwo wyobrazić sobie niewybredną polemikę, jaka wywiązuje się na ulicy.

Sytuacja, jaka powstaje wówczas, stawia przechodnia wobec jednej tylko alternatywy: udawać, że się nic nie słyszy i iść dalej.

Trudno jednak o zachowanie zimnej krwi w podobnych wypadkach.

Wrzaskliwe śmiechy i straszliwe wyzwiska stają się powodem częstych awantur, które zazwyczaj kończą się zwycięstwem bezwstydnym nierządnic, obrzucających stojącego w obronie swego honoru przechodnia stekiem rynsztokowych wyzwisk, nienadających się do powtórzenia na łamach pisma.

Mętna fala brudu i zgnilizny moralnej, wyuzdania i bezwstydu napływa szerokim korytem z krańców miasta i poczyna zwołna zalewać śródmieście.

Jest to choroba, którą należy zwalczać najostrożniejszymi środkami, w prze-

ciwnym bowiem razie przejdzie w epidemję i wówczas walka byłaby uciążliwsza.

Przechodzień ma prawo domagać się spokojnego przebycia ulicy bez narażenia się na niezbyt ponętą konwersację z osobami najmniej powołanymi do przyjeżdżających rozmówek.

Dopóki podobne sceny działy się na krańcach miasta można było patrzeć na to przez palce, skoro jednak choroba zaczyna toczyć nowe części organizmu, niszczyć jad demoralizacji serce miasta, należy w czasie jaknajszybszym przedsięwziąć środki zaradcze w celu radykalnego wytepienia szkodliwych zarządków.

Sądźmy, że apel nasz nie pozostanie bez skutku.

Odpowiednie władze winny zająć się tą sprawą energicznie i — natychmiast.

Należy oczyścić róg ulicy Wólczańskiej i Cegielnianej. Ram.



Skutki bez skutków.

Kuratorjum łódzkie wydało okólnik do wszystkich szkół, zabraniający uczeniom i uczniom uczęszczanie na wszelkie odczyty mogące ujemnie wpłynąć na moralność młodzieży. (Z prasy).

Godzina piąta po południu.

W kancelarji gimnazjum pani Belferkiwiczowej zebrało się całe ciało pedagogiczne od głowy (przełożona), aż do najintymniejszych członków rady pedagogicznej, w celu odbycia posiedzenia nad sprawą ostatniego okólnika kuratorjum łódzkiego.

Posiedzenie zagał profesor historii pan Cezary Napoleoński, który po trzymiutowym chrząkaniu i skrupulatnym wytarciu nosa, przypominającego kolorem komunistyczny sztandar, rzekł:

— Proszę państwa!... Bez względu na kuratorjum ma rację i to nie tylko w tej sprawie, ale wogóle — ma rację bytu... Bo, proszę państwa, wiadomo, że młodzież dzisiejsza ma bujne „wczoraj“ i nie myśli o jutrze... Tak być nie może! Wobec tego — proszę o przyjęcie do wiadomości treść okólnika jak również to, co wyżej powiedziałem.

Następnie zabrał głos prof. Krystyński, troszkę literat i troszkę znawca języka polskiego:

— Szanowne ciało! Zgadza się z wnioskiem kuratorjum i kolegi Napoleońskiego, ale zachodzi jeszcze następująca kwestja: jakie odczyty mogą wpłynąć ujemnie na moralność młodzieży, a jakie wpływu tego nie wywierają.

— Słusznie!... Słusznie!... posypały się głosy, jak datki dla najbiedniejszych.

— A więc: odczyt p. t. „Dlaczego kochamy góry...“ uważam za niemoralny, gdyż przedewszystkiem młodzież o kochaniu nie powinna nic wiedzieć, a po drugie — niewiadomo o czem prelegent będzie mówił.

A może to jest odczyt symboliczny, he?... Może prelegent zamiast o górach będzie mówił o wolnej miłości, trzeba być przewidującym, trzeba, proszę państwa, dbać o wychowanie młodzieży, trzeba zachować rezerwę...

Młodzież, to skarb, który złożono nam w depozycję i którego musimy strzec, jak własnych pensji.



Dziecko ulicy.

Już Voltaire zwrócił uwagę na niedorzeczność wychowania kobiet w społeczeństwie.

Od wczesnych lat wpajamy w nie żądze podobania się mężczyznom — powiada pisarz francuski.

Czyni się z tego kunszt, umiejętność...

W tym samym klerunku, nierównie jednak skuteczniej i potężniej pracuje natura, wobec której nasza korektywa wydaje się zbędna.

Ody wszakże panna posiadała już w całej pełni umiejętność wyzyskiwania każdego wdzięku, każdej przeguby i kształtu i szuka realnego zastosowania i „wcielenia“ długiej nauki, zaczynamy jej prawie moralny, śledzić, karcieć i psuć jej ścieżki.

Cóżby powiedziano o mistrzu tańca, który, ćwicząc swego ucznia przez dzie sięć lat w tym kunszcie, roztrzaskałby mu nogi i ramiona za to, że go schwytał na gorącym uczynku piasów z kim innym?

Nie możemy również dopuścić do tego, ażeby pensjonarki uczęszczały na odczyty prelegentów płci męskiej, gdyż wpływa to ujemnie na trawienie i sen uczenic, które zbyt intensywnie reagują na zewnętrzne warunki przemawiającego z trybuny.

Proponuję jednocześnie następujące tematy na odczyty, które mają być rekompensatą dla młodzieży, pozbawionej prawa słuchania prelekcji demoralizujących:

Odczyt pierwszy p. t. „Pożytek mycia zębów proszkiem miętowym, jako podstawa do fizycznego wychowania młodzieży“. Referent — profesor geografji p. Dolmirski.

Drugi odczyt: „Obowiązki młodzieży wobec starców i kalek, jako podstawa do moralnego wychowania młodzieży“. — Referent profesor anatomji p. Wątróbka.

Odczyt trzeci p. t. „Pies i kot — studjum porównawcze“. Referent prof. języka polskiego p. Krystyński.

Odczyt czwarty: „Nie gwizdać na uli-

Trzeba zacząć od gruntu, od podstaw, a nie od góry, której zmienić lub przerobić niepodobna!

Nasze metody i tricki reżyserskie w sztuce wychowania są tylko sprytnie obmyślona mistyfikacja, która ma zasłonić dobre chęci i rzetelną pracę — ale jakie są owoce tych wysiłków dowodzi fakt następujący:

Dziewiętnastoletnia Michalina Paciorkowska, będąc jeszcze w szkole, nie odznaczała się zbytnią uczciwością.

Kilkakrotnie karana była za kradzież (kradła koleżankom w szkole książki, które następnie sprzedawała) i mówiło o niej, że jeszcze przed trzema laty przez nieostrożność straciła niewinność.

Ze szkoły wyrzucono ją w zeszłym roku i od tego czasu dziewczyna straciła zupełnie wiarę w siebie i dała się porwać fali rozpustnego życia.

Nikt nie zajął się jej losem, prócz sądziego, który ulokował ją w więzieniu na miesiąc za kradzież zegarka.

Juris.

Referent profesor gimnastyki p. Baczny.

Odczyt piąty p. t. „Jak należy grać na pianinie!“ Referent profesor języka francuskiego p. Bujdeau.

Bolski.



— Nie może pan gdzieś dostać liny?!

— Nie!... Okropnie drogo kosztuje!...

Braterstwo ludów
zaszczepiane przez listy miłosne.

NIEFORTUNNA PRÓBA PEDAGOGÓW FRANCUSKICH I AMERYKANSKICH.

Pedagodowie francuscy wpadli na pomysł, iż dobrą byłoby rzeczą, gdyby młode pokolenie francuskie, celem utrwalenia braterstwa narodów nawiązało korespondencję z młodzieżą innych krajów.

Pomysł ten znalazł najżywszy odzew u nauczycieli w Stanach Zjednoczonych i w krótkim czasie między uczniami gimnazjów paryskich i ich kolegami w Nowym Jorku, nawiązała się żywa wymiana listów.

Korespondencja jednak nie kleiła się i poza banalnymi zapytaniami i odpowiedziami, młodzież dwu kontynentów nie miała sobie nic do powiedzenia.

Po pewnym jednak czasie zauważyli nauczyciele, iż korespondencja wzmogła się.

Po pewnym czasie w rece jednego z amerykańskich nauczycieli wpadł list młodego francuza treści następującej:

„Dziękuję Ci, drogi kolego, za podanie mi adresu panny Marietty.

Listy jej są bardzo miłe i jak przypuszczam, musi to być bardzo sympatyczna osoba.

Proszę Cię, przyslij mi jej fotografię. Wzajemnie za Twoją uprzejmość, podaję Ci adres prześlicznej panienci, Luizy C. Ma ona ochotę korespondować z Tobą. Jest bardzo piękną brunetką, lic. lat 15 ubiera się wykwintnie i nosi fryzurę a la garconne. Jestem pewny, iż będziesz zadowolony z tej znajomości.“

Dalsze badania pedagogów wykryły ogromną ilość listów miłosnych, jakie pisywali francuzi do swych amerykańskich koleżanek, a amerykanie do młodych paryżanek.

DENTYSTA
Rakisowski
Zielona 6. 001
Przyjmuje codziennie.

„Przeszywam sobie serce sztyletem, wbijam w język hak, na którym zawieszam ciężary, etc. etc.“

Tak mówi Paweł Schollkopf, biały jog, który wyzwiał Tahra-beja na pojedynek.

Słynny fakir Tahra-bej przybywa w najbliższym czasie do Wiednia, po wielkim „tourne“ we Włoszech, Francji i Anglii.

Jedyny „biały fakir i jogi“, Paweł Schollkopf, produkujący się obecnie w Czechach, zapowiedział otwartym listem swój przyjazd do Wiednia na początek stycznia, aby się zmierzyć z Tahra-bejem.

Oto jakich sztuk dokonuje „biały jogi“, „the white Yogi“, jak się tytułuje Schollkopf.

„Jestem jedynym na ziemi białym jogi, który zatrzymuje bicie serca przez 80 sekund.“

„Przebijam sobie język hakiem, na którym zawieszam ciężary.“

„Przekłuwam sobie powiekę grubą igłą i podnoszę powiekę 5 kilogramów.“

„Przeszywam sobie serce prostopadłym sztyletem.“

„Pozwalam przybić się do krzyża, z którego schodzę z uśmiechem.“

„Pozwalam się pochować żywcem na godzinę, a przez ten czas grób stoi w płomieniach, dla powstrzymania wszelkiego dopływu powietrza.“

„Nazywają mnie w Czechach człowiekiem, wobec którego ludzie nauki kiwają głowami.“

„Z zawiązanymi przez komisję oczami strzelam zrzucając jabłko z głowy. Strzelam w ostrze sztyletu, a obydwie części przepołowionej w ten sposób kuli gaszą dwie świece.“

„Za pomocą autosugestji pobijam rekord siły fizycznej i wyzywam naj-

silniejszych ludzi świata, aby się ze mną zmierzyli“.

Biały jogi wyznaje w końcu listu, że wszystkich tych sztuk nauczył się podczas wojny w Indiach portugalskich, gdzie był internowany. (W ten sposób jest to jedyny człowiek na świecie, który ma pożytek z wojny).

Istnieje w Goa słynna szkoła fakirow, do której Schollkopf został przyjęty dzięki sympatji, jaką poczuł do niego jeden z nauczających tam jogów.

Pewien humorysta francuski, przeczytawszy list otwarty Schollkopfa, odezwał się z westchnieniem:

— Czemu też nigdzie nie powstała szkoła, w którejby jogowie kształcili przyszłych ministrów skarbu.

Krokodyl w sypialni damskiej.

Wypędził amerykańkę z pościeli i chciał się przespać w ciepłych puchach.

Niezwykłe wzruszenie przeżyły dwie starsze damy jadące ekspresem z Los Angeles do Nowego Jorku.

Podczas gdy pogrążone były w najlepszym śnie, rozwarły się nagle drzwi przedziału i w wagonie zjawił się dziwny jakiś potwór...

Wszedł śmiało i bez ceremonii począł się wspinać na pościel jednej z dam.

Przeżrana kobieta narobiła strasznego krzyku i boso, w koszuli wybiegła na kurytarz wagonu.

Proces rozwodowy miliardera amerykańskiego, który ożenił się z córką szofera.

Sensacja sfer towarzyskich New-Jorku.

Nowy Jork ma znów niebywałą sensację.

Chodzi tu o proces rozwodowy Rhinelandera. Leonard Kip Rhinelander, syn milionera, potomek starożytnego rodu, którego genealogie wywioda się z arystokracji hugenockiej z XVII wieku, w październiku 1924 pojął za żonę niejaką Alice Beatrice Janes, córkę kierowcy taksówki. Młody małżonek uzyskał pełnoletność dopiero miesiąc przed ślubem.

Małżeństwo to było dla New Jorku niebywałą sensacją pod wrażeniem, które żyły przez szereg miesięcy amerykańskie sfery towarzyskie.

Po kilku miesiącach zostały jednak ujawnione nowe, niebywałe szczegóły.

Jak się okazało ojciec małżonki milionera był mulatem, a więc pani Rhinelander posiadała domieszkę krwi murzyńskiej...

Tego już nie mogły wybaczyć Rhin-

landerowi amerykańskie sfery towarzyskie. Oburzenie ojca młodego małżonka nie miało granic. Pan Rhinelander — senior wystosował do sądu skargę o unieważnienie małżeństwa. Proces ten obfitujący w charakterystyczne dla stosunków amerykańskich szczegóły kilkakrotnie ostatnio znajdował się na wprost w kancelarii sądu, jednakże do wyroku jeszcze nie doszło.



Paul Rhinelander.

Pan Rhinelander — senior nie szczędzi pieniędzy, i nie waha się przed żadnymi środkami, których doposażył do celu jego zamiaru.

Sprawa ta rzuca ciemną plamę na stosunki panujące w najbogatszych sferach amerykańskich oraz stawia pod znakiem zapytania niezachwianą dotychczasową siłę sądownictwa amerykańskiego.

Tymczasem zwierz ułożył się na ciepłej pościeli, zachowując się jaknajprzywociej.

Za chwilę zjawił się zrozpaczony pogromca zwierząt, w poszukiwaniu alligatora, który wyszedł z klatki więzionej w osobnym wagonie, doczepionym do pospiesznego pociągu.

Po długich dopiero trudach udało się pogromcy spędzić alligatora z pościeli i zamknąć go w klatce.

Tak dobrze mu było na puchach!

dział i jako przestworniej. Minęła kilka domów...

Nagle do uszu jej dobiegły jakieś jękiwite tony, rozlewające się szeroko dookoła. To harmonja. Ładne ktoś melodie na niej wygrywa.

Sta-siu! Ja chcę ba-na-na.
Bana-na dzisiaj chcę mieć...



...Widzi jasne włosy, łagodny profil i spracowane, czerwone palce, przebierające z wielką biegłością po klawiszach...

Ale trudno na miejscu ustać — tak ci ta piosenka wchodzi w giry. Przyspieszyła kroku... Ciekawa bardzo ujrzeć tego grajka. Widzi jasne włosy, łagodny profil i spracowane, czerwone palce, przebierające z wielką biegłością po klawiszach...

To ten sam, to ten sam — Janka się nie mylił. Siedzi na słupku przed bramą i gra na harmonii.

Serce dziwnie jej w piersi zadrżało, policzki nabiegały rumieńcem — aż się sama zdziwiła. Co się z nią stało, dziewczynka z „pikiety“?

Teraz i on ją zauważył, bo się ukł-

nił i nagle przestał grać. Był bez czapki i bez palta. Wyszczrzył w szczerym uśmiechu białe zdrowe zęby i śmiało podszedł do niej.

— Dzień dobry — rzekł, podając jej rękę.

— Dzień dobry — odparła Janka przychylnie.

Wpatrywał się w nią swymi głębokimi, jasnymi oczami. Wreszcie powiedział otwarcie — prosto z mostu:

— Ale też pan dziś ładna — święty Boże!

Nieklamał — Janka poznała odrazu. Zrobiło się jej dziwnie miło na duszy. Nikt jej dotychczas jeszcze tak nie mówił.

— A nie zimno tak panu na mrozie? — zapytała chcąc odwrócić jego uwagę od siebie.

— Jii... co tam zimno, — odparł raźnie — kiedy się jeszcze przy takiej panience stoł...

— Hi, hi, hi, — zaśmiała się Janka i po chwili dodała: — Lepszyś pan co ładnego na harmonii zagrał, a nie takie nieprawdy mówił...

— Nie mam już ochoty do grania — później może — A zresztą chodźmy do mnie — ciepło jest, wódeczka na stole i zagrychy nie brak — chodźmy...

Zawahała się przez chwilę, obejrzała się bacznie dookoła, poczem sama pierwsza weszła do bramy.

Za nią on z małym pieskiem, szczekającym zajądło.

— Ot, tu — objaśniał nowy znajomy Janki — w lewej oficynie na parterze — mieszkam z moim przyjacielem, Władkiem Góralskim... A to fajna marynowana ze mnie! — zawołał nagle. — Nie powiedziałem nawet panu, jak się nazywam: Antoni Kryspin, wolać na mnie — Antos...

Wtedy ona skłoniła lekko głowę i szepnęła:

— A ja — Janka Lubaś.

Antos nacisnął kłamek i otworzył szeroko drzwi... d. n. n.

Juljan Stanski

Wampirzy Babilonu

Roman awanturistico-erotyczny, osnuty na tle zdarzeń Jarawdzioyech

Nikły, błąd promień słońca przedostał się przez zamrażnięte szyby do Izdečki Józka i legł spokojnie na złotej główce Janki... Obudziła się... Przetarła oczy i spojrzała na stojący na stole zegarek... Godzina pierwsza — wcześniej jeszcze...

Janka wstaje bowiem zawsze o czwartej, a czasem nawet i później. Tak to już los, takie skaramie, że niemal nigdy dnia bożego nie widziała... Okropne życie — co tam dużo gadać!... Ale dzisiaj wstanie wcześniej, choć dopiero o godzinie 6-jej położyła się spać... Niedziela — dzień pogodny, pełen słońca, które ją obudziło... Jakże tu się wylegiwać w tem brudnym łóżku, przesiakniętym wyziewami wódki...

Wstrętną miała noc — obrzydliwą... Jeszcze teraz wzdryga się okrutnie, gdy przypomni sobie nabrzmiałą twarz szynkarza z ulicy Kielbacha, jego obrzękłe wargi i wywalony ożór...

Ale cóż zrobić — inaczej nie można. Józek nie bawi się w żadne ceregiele i tam patrzy — gdzie forsa... O nie więcej nie dba... Teraz leży spity na tapczanie i chrapie jak świnia...

Janka wyskoczyła bosymi nogami na podłogę...

Ubiera się szybko, bo drży z zimna... Wyciągnęła z kufierka najładniejszą sukienkę, którą tylko wkłada na święta...

Nalała zimnej wody do miski i poczęła się w niej pluskać jak ryba...

Dziwnie wesoło jest jej dziś na duszy... Sama nie zdaje sobie sprawy dlaczego. Czyżby ten sen tak na nią podziałał?... Zaśmiała się do siebie...

Ładny chłopak — ten blondynek, niema co, a taki dobry i silny... Jak ci tą obrzydliwą Henkę pchnął, to się aż pod mur zatoczyła, choć mocna psiajucha jak koń... Ładny chłopak, a oczy ma takie, że aż rozbiera...

Widowała go od tego czasu kilka razy, jak szedł nad ranem do fabryki, a ona dopiero do domu wracała...

Nie rozmawiali nigdy ze sobą, bo się spieszył do pracy, zawsze jednak przed nią czapkę zdejmował... Grzeczny chłopak i wcale nieordynarny, jak inni... Dziwna rzecz, że Janka o nim zupełnie zapomnieć nie może, a dzisiaj to się jej nawet śni!... To ci dopiero!...

Otarła szorstkim ręcznikiem swą łabędzią szyję, białe ramiona i piersi... Włożyła czystą bluzeczkę, narzuciła chustkę i — wyszła... Przejdzie się trochę po mieście — raźniej będzie na duszy i ciele...

Mróż mocny, choć słońce świeci... Śnieg twardo ubity, przydeptany leży na chodnikach i jezdni... Stapa Janka drobnymi kroczkami i cieszy się — sama nie wie z czego...

Uśmiech rozchylił purpurowe jej wargi, w oczach ogniki wesoło błyskają, a biodra kołyszą się wdzięcznie...

Jest na ulicy Kielma... Muiej tu lu-

CASINO

Dzisiaj i dni następnych!

Dzisiaj i dni następnych!

Dramat salonowo-erotyczny w 3-ich aktach



LAURA LA PLANTE
UNIVERSAL STAR

Pierwszy Kochanek (TRZY SERCA PŁONĄCE)

Trzy serca płonące - to tragedia kobiety kochającej, lecz nie kochanej... Trzy serca płonące - to miłość pięknej kobiety ku mężowi swej siostry...

Trzy serca płonące - to tragedia mężczyzny kochającego siostrę swej żony...

Wspaniała wystawa, doskonała reżyserja

Clarence Brown'a

i nadzwyczajna gra słodkiej

Laury La PLANTE

oraz Pauliny FREDERICK

stanowią, iż film ten jest — prawdziwym klejnotem — ekranu.

Orkiestra symfoniczna pod dyr. L. KANTORA.

Początek o godz. 5-ej.

Sala dobrze ogrzana.

Dzisiaj i dni następnych.



Dzisiaj i dni następnych.

Film demonstrujący życie luksusowych kobiet, tego najnowocześniejszego wytworu luksusowego życia wielkiego miasta.

„Luksusowe Kobiety“

Dramat żyłowy w 8-ciu aktach, — — Przepych wystawy i rewja najnowszych mód

Z piękną LEE PARRY w roli głównej.

Nad program — Występy Artystyczne — Nad program

— Godzinne występy tancerki o światowej sławie, —
— Prima balerina opery warszawskiej i moskiewskiej —
— oraz teatru Colosseum w Londynie. —

Heleny Bekkefi

Missa odczyty 2-ga „Rapsodja Liszta“ oraz „Menuet“ Mozarta.

dyrygent BOLCIO KAMINSKI w swoim najnowszym repertuarze

POSZUKUJĘ DZIECI..

komedja w 2 aktach.

Początek o 5-ej w soboty i niedziele o 3-ej ostatni seans o 10-ej.

Sala dobrze ogrzana. — Ceny miejsc nie podwyższone.

Obraz w „Lux-West“ w Warszawie.

Pierwszy w Europie specjalny Zakład prawdziwego KEFIRU LECZNICZEGO

nagrodzony 33 najwyższymi nagrodami (ostatnia na Zjeździe Lekarzy i Przyrodników Polskich w Warszawie 1925 r.)

Klaudji Sigaliny.

Anemja, choroby żołądka, nerek, dróg oddechowych, rekonwalescencja.

Ul. Narutowicza (Dzielnia) № 6. Tel. 46-40.

Dostawa kefiru do domu.

Pp. Lekarzom ustępstwo.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43
Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne, mocznicowe. Leczenie sztucznym słońcem wyżywem. Przyjmuje od 5-8.

Notowania Giełdy Warszawskiej

dostarcza natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

Zielona 8. (PAT) Tel. 111 i 15-24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

OGŁOSZENIE do wszystkich pism po cenach zniżonych PROSBY i REKURSY do wszystkich władz

TRANSLACJE aktów i korespondencji w 6 językach pod kierunkiem H. Kepińskiego

PIERWSZE W POLSCE BIURO INFORMACJI PRASOWYCH

Cegielniana „BIP“ TEL. 20-82. Na 40 2-62 i 37-64

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe oraz szklenie budowli po cenach konkurencyjnych

J. Olejniczak, Główna 14.

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

Młode małżeństwo

poszukuje 1-2 pokoi z używalnością wygod, z meblami lub bez ewentualnie wzrost od gospodarki — rza Oferty pod „syczeń“ — do administracji „Il. Republiki“.

2 sale fabryczne

wielkość 14x52 łokci podwójne światło do wynajęcia od zaraz.

Oferty sub „P. 73“ do admin. „Republiki“.

Dr. med S. KANTOR

specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światłolecznicy

ul. Piotrkowska 144 róg Ewangelickiej Tel. 29-45.

Przyjmuje od 8-2 i 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med. L. Pryhulski

Choroby skórne, weneryczne i mocznicowe (leczenie światłem) Lampa kwarcowa promieniarz Röntgena.

Zawadzka Nr 1 Telefon Nr. 25-38 Przyjmuje od 9-2 od 5-8

Dla pań od 4-5 Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. BRAUN

Południowa Nr 23 telefon 40-26.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 8-12 i od 5 do 8.

Dr. med. Ladunowski

Gdańska 42. Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje od 12-215-8

Piętyki i kuchenki przenośne kaflowo szamotowe d-cia Rozmiński Główna 51.

Wzrost i wychowanie

stenografii wyuczona w wszystkich bezpłatnie. Istotnie: Instytut Stenograficzny. Warszawa. Mokotowska 69 w podwórzu 864 12 994 30

Kupno sprzedaw

PIRTOWA sprzedawca maszyn do szycia. Ceny fabryczne. Nauka haftu. Perla Pamorski Piotrkowska 69 w podwórzu 864 12

Rozmaito

Agenci niemieckie do odbierania do oddania ul. Główna 9, w sklepie, H. Herr.

Prenumerata:

W Łodzi zł. 3,50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia:

ZWYCZAJNE: 5 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni. W FBKS 10 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni. WYKROJENIE: 10 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni. ZARĘCZYNOWE: 10 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni. ZARĘCZYNOWE: 10 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni. ZARĘCZYNOWE: 10 gr. za wiersz 10 linijek w ciągu 10 dni.

Redakcja i Administracja a. Piotrkowska 49. Telefony redakcji 27-24, 35-43, 38-44. Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 8-7 po poł. Reklamistów niezamówionych nie rozmawiać.

Ogłoszenia kolorowe (mimo minimalnej wielkości czwartej strony) 100 procent drożej



Siatkówka w Łodzi.

Kilka uwag i wskazówek, mogących wpłynąć na podwzrost i rozpowszechnienie tego pięknego sportu.

Nie wolno dopuścić do szowinizmu i nienawiści.

Aczkolwiek siatkówka posiada już w Łodzi licznych stałych bywalców i zwolenników, nie od rzeczy będzie zaznaczyć, iż pewne udogodnienia i popularyzacja tego pięknego sportu, zwłaszcza wśród młodzieży byłaby bardzo wskazana.

W czynach sportowych, zarówno jednostek, jak i całych zespołów, najpoważniejszą rolę odgrywa podnieta, płynąca z widowni. Młodzi widze, ujęci w karby szkolnej dyscypliny i kultury, pod względem zachowania się, znający granice, do jakich owacje na korzyść swego pupila mogą być posunięte i wyrażający swą sympatię w tych granicach są wprost nieocenieni. Bowiem, nawet najbardziej opadający na siłach i na duchu sportowiec podniecany do wysiłków, przez swych sympatyków z widowni w decydującym na koniec zawodów a więc na okres wyczerpania fizycznego w następującym momencie, zdobywa się zazwyczaj na coś heroicznego, przynoszącego w rezultacie zwycięstwo.

Tymczasem na widowni obecnych rozgrywek, daje się już zauważyć to, co i np. na meczach piłki nożnej jest na porządku dziennym. Dzięki stałym bywalcom, darzącym tylko poszczególne drużyny swą sympatią, drużyny bez swych sympatyków, muszą siłą faktu odczuwać pewnego rodzaju osierocenie i odosobnienie wpływające ujemnie na ich wyczyny.

Stan ten może z biegiem czasu dojść do takich absurdów, jakich byliśmy jesienią świadkami: w jednej z łódzkich sal gimnastycznych, podczas meczu piłki koszykowej, grze towarzyszyły wycia, wrzaski.

Do czegoś podobnego wśród młodzieży szkolnej nie wolno dopuścić pod żadnym pozorem. Znane są bowiem, najnieślusniejsze zarzuty, czynione niektórym klubom piłki nożnej, mającym liczniejszych zwolenników i członków, przez te kluby, których nawet członkowie za rzędu nie uczęszczają na mecze, że krzykacze na widowni są podburzani, a nawet oplacani?..

Nie trzeba dodawać, że czyniący tak nierealne, nie mające z rzeczywistością nic wspólnego zarzuty, wystawiają sobie świadectwo ubóstwa.

Zaradzić tu złemu i niedopuścić do jednostronności i szowinizmu jest bardzo łatwo.

Jednym najskuteczniejszym środkiem będzie rozsyłanie pewnej ilości biletów wejścia tym szkołom, których drużyny w danym dniu grają. W ten sposób znajdzie się na widowni prócz stałej publiczności sympatyzującej tylko z poszczególnymi drużynami i publiczność innych drużyn. Wtedy względy i sympatie będą podzielone, podnieta do wysiłków znajdzie się i dla tych małych i upośledzonych, przysługując im do tego korzyści, zarówno pod względem sportowym, jak i materialnych rezultatów.

Najgłówniejszą jednak troską i opieką należy otoczyć młodzież aby nie dopuścić do rozprężenia i szowinizmu wyrażającego się w nienawiści do pewnych szkół, różniących się od większości, narodowością, religią itp. Zasady na jakich winno się opierać wychowanie młodych obywateli w Polsce, muszą być dalekie od nastrojów chwili. Zasady, które we własnym tylko interesie, a z niepowetowaną szkodą dla państwa i społeczeństwa, stosują politycy do szkoły nie powinny mieć najmniejszego dostępu. Tem więcej koniecznym jest unikanie tego w sporcie, gdzie tylko rycerskość i szlachetna rywalizacja popłaca. Wszelki zaś szowinizm i nienawiść mści się w pierwszej linii na tych, którzy je stosują.

Fr. Romanek,

Mecz piłki nożnej w 1793 roku.

Stara tradycja angielskiego klubu Sheffield.

Sheffield Wednesday, angielski klub ligowy, obchodzi w r. 1926 50-letnią rocznicę swego istnienia.

W archiwum klubu znajduje się nadzwyczaj ciekawy dokument sportowy, opisujący mecz w piłkę nożną w 1793 r., rozegrany pomiędzy drużynami Sheffield — Norton.

Według tego dokumentu, drużyna Norton, składająca się z sześciu młodych sportowców, a ubrana od stóp do głów

na niebiesko, stanęła przeciwko drużynie Sheffield, ubranej na czerwono, składającej się również z sześciu graczy.

Walka tych dwóch drużyn trwała 3 dni. A jak ówczesny sprawozdawca podkreśla, że z pośród grających było wielu rannych, lecz ani jednego wypadku śmierci. Wynika z tego, że „piłka nożna z epoki kamiennej” nie należała również do kategorii sportów delikatnych.

Nowa gwiazda lekkoatletyczna Francji.

Paryż, 21 grudnia.

Tutejszy świat sportowy został mile rozczarowany wynikiem, jaki osiągnął 16-letni uczeń gimnazjalny w biegu na 800 mtr., które pokrył w czasie 2:04 m. Znamy sportowcy upatrują w nim drugiego Barтона ze względu na uzyskanie takiego wyniku przy pierwszym występie na bieżni.

Olbrzymia hala sportowa w Berlinie.

Berlin, 21 grudnia.

W dzielnicy Reintzkendorf budują obecnie halę pływacką i kąpielową, która rozmiarami swymi, przewyższy wszystkie dotychczasowe w świecie (powierzchnia wynosi 3300 mtr. kw.). W basenie będzie się mogło kąpać równocześnie 3000 osób. Trybuna na około pływalni mieścić będzie przeszło 5000 osób. Prócz tego zostanie urządzony sztuczny tor do jazdy o rozmiarze 60x50 mtr., czynny przy każdej pogodzie od października do kwietnia włącznie.

Schlosser w Budapeszcie.

Budapeszt, 21 grudnia.

Bawił tutaj wielokrotny Internacjonalny węgierski Imre Schlosser, do którego zarząd MTK zwrócił się z propozycją powrotnego wstąpienia do swego macierzystego klubu.

Schlosser wyraził swą zgodę, ale powrót jego do MTK uzależniony jest od zezwolenia WAC-u wiedeńskiego, gdzie obecnie grzywa.

Zwycięstwo „Amatorów” w Szwajcarii.

Zurych, 21 grudnia.

Wiedeńscy Amatorzy odnieśli tutaj nad miejscowym FC Young Fellows zwycięstwo w stosunku 3:1.

Wiedeńscy byli technicznie i taktycznie lepsi, podczas gdy przeciwnik grał bardzo ambitnie i ofiarnie. Bramki dla gości uzyskali: Cutti, Wieser Hierlaender.

Mistrzostwa piłki nożnej w Anglii.

London, 21 grudnia.

W tabeli pierwszej ligi profesjonalnej prowadzą Arsenal i Sunderland 28 punktami przy najlepszym stosunku bramek pierwszych. Ostatnie wyniki są następujące:

Birmingham — Arsenal 1:0, Blackpool — Sheffield W. 1:0, United — Liverpool 3:1, Sunderland — Aston Villa 3:2, Burnley — Cardiff City 3:2, Everton — Bolton 2:1, Tottenham — Leeds United 3:2, Blackburn — Leicester 5:0, Burn — Westham 4:1.

SZCZEGÓŁY MORDERSTWA BARTLING SIKIĘGO.

New York, 21 grudnia.

Szczegóły zamordowania znanego boksera murzyńskiego Bartling Siki są następujące. W pobliżu jego mieszkania przy ulicy 41 West znaleziono trupę z dwoma postrzałami, które otrzymał z najbliższej odległości w plecy.

Początkowo mniemano, iż jest to mord rabunkowy, lecz później gdy na miejscu zbrodni zjawiała się żona zabitego, holenderka z rodu, wyjaśniła ona że mord popełnił przez zemstę pewien młody szewc.



Ślizgawka na Dunaju.

„Kto z Was nie miał nigdy w życiu sekretu“?



SEKRET



Policzek za pocałunek w ucho.

Jak dzielna pani Kajdanek rozprawiła się z pijanym panem Majdą.

LÓDŹ, 22 grudnia.

W dniu wczorajszym Anna Kajdanek wybrała się w odwiedziny do matki swojej na ulicę Bednarską nr. 10.

Kiedy matka z córką siedziały sobie najspokojniej w kuchni i rozmawiały o sprawach rodzinnych, drzwi nagle otworzyły się i domieszkanla wszedł sąsiad p. Kajdanek, Jan Majda.

Zaraz na wstępie obie kobiety spostrzegły, że Majda jest strasznie pijany, o czym świadczyły zresztą chorobliwe wypieki na twarzy i krwią nabiegłe oczy.

Na widok pani Anny Majda, uśmiechnął się oblesnie i chwytając krokiem skierował się w jej stronę.

— Jak się masz złotko? — bełkotał niewyraźnie, usiłując objąć, odtrącając ją kobietę.

Podczas tego szamotania udało się pijanemu Majdzie pocałować p. Kajdanek w ucho, na co energiczna kobieta odpowiedziała policzkiem.

Ten niespodziewany policzek doprowadził Majdę do nieopisanej wściekłości i wzburzył go tak dalece, że niepanując nad sobą, chwycił ciężką patelnię, stojącą na kuchni i uderzył nią w głowę p. Anny.

Na krzyk pobitej zbiegli się sąsiedzi, a następnie posterunkowy, który spisał protokół, celem ukarania awanturnika.

„Wytruć bezdomne dzieci!“

Najnowsze hasło rajy sowieckiego.

Ryga, 21 grudnia

Ryskie „Słowo“ zamieszcza uleżykłe wiadomości o losie bezdomnych dzieci sowieckich.

Liczba bezdomnych dzieci w południowych guberniach Rosji dochodzi do 12 tysięcy. W samym Charkowie liczba sierot wynosi 1000 dzieci, w Symferopolu 3435.

Bezdomne i wygłodniałe dzieci przesładowane są przez policję sowiecką, która ich przepędza z miejsca na miejsce. Wygnańcy przesiadują na stacjach

kolejowych, czepiają się pociągów i wędrują w ten sposób z miejsca na miejsce w poszukiwaniu kawałka chleba. W ciągu jednego miesiąca do Symferopola przybyło 800 dzieci przyczepionych do pociągów.

Wśród najmłodszych obywateli S. S. S. R. panują najstraszniejsze choroby zakaźne. Pisma ryskie notują pogłoskę, że rząd sowiecki, który nie może sobie poradzić z sierotami zamierza beznadziejnie chore dzieci wytruć (!)

Polska w radzie Ligi narodów.

Francja poprze naszą kandydaturę.

Paryż, 21 grudnia.

Wczoraj, pod przewodnictwem posła Barthelemy odbyło się wspólne posiedzenie komisji wojskowej i komisji spraw zagranicznych, na którym Briand wystąpił ze szczegółowym exposé w sprawie układów lokarneskich.

Obie komisje jednogłośnie wyraziły Briandowi wdzięczność za jego politykę zewnętrzną, dzięki której Francja cieszy się na całym świecie prestiżem państwa pokojowego.

Ze źródła bezpośredniego, absolutnie

pewnego donoszą, że w ciągu wczorajszego exposé Briand oświadczył, iż obecny skład rady Ligi narodów jest zbyt wązki, mało odpowiadający układowi politycznemu Europy, dlatego byłoby pożądanym, aby Polska i Niemcy mogły jednocześnie wejść do rady i wspólnie pracować w duchu pacyfikacji Europy na podstawie status quo.

Zbytecznym jest podkreślać znaczenie słów Brianda przy obecnej koniunkturze politycznej.

Unja między Austrią a Niemcami.

Wiedeń, 20 grudnia.

Na zgromadzeniu towarzystwa niemiecko-austriackiej wspólnoty pracy wystąpił profesor uniwersyteju tutejszego dr. Wettstein z przemówieniem, w którym wskazał, że od czasu Locarna panuje w Europie nowa zupełnie atmosfera polityczna, sprzyjająca hasłu połączenia się Austrii z Rzeszą.

Zdaniem prof. Wettsteina połączenie

to da się osiągnąć drogą pokojową dzięki wstąpieniu Niemiec do ligi narodów. Czas, zdaniem mówcy pracuje nad unją.

Opinia angielska, a ostatnio i amerykańska sprzyja idei unji austriacko-niemieckiej. W Anglii i Ameryce uważają zresztą unję tę za pewną. Po znanym artykule dr. Seipla przybiera akcja towarzystwa niemiecko-austriackiej wspólnoty pracy bardzo poważny charakter.

Cziczeryn

konferuje w Berlinie w sprawie rozszerzenia sowiecko-niemieckiego traktatu handlowego.

Berlin, 22 grudnia.

Cziczeryn, który w zeszłym tygodniu był w Paryżu, znajduje się obecnie w Berlinie i konferuje z rządem niemieckim w sprawie rozszerzenia traktatu handlowego sowiecko-niemieckiego. Oczekuje on wiadomości z Londynu w sprawie mającego nastąpić spotkania z angielskim ministrem spraw zagranicznych Chamberlainem. Dzis rozszły się w kręgach politycznych pogłoski, że spotkanie to odbędzie się w Wenecji.

Tajemnicze zniknięcie słynnego podróżnika angielskiego.

New-York, 21 grudnia.

Jak donosi „New York Times“ słynny angielski podróżnik dr. William Montgomery Mc. Gavon zniknął bez śladu. Ostatnie wiadomości o nim pochodzą z Brazylii. Z innych znów źródeł donoszą tutaj, iż dr. Montgomery w podróży do Peru zablądził w Andach. Dr. Montgomery był pierwszym Europejczykiem, który w przebraniu buddyjskiego duchownego w roku 1923 dostał się w Tybecie do świętego miasta.

„Demoniczne“ pasażerki p. Szmulewicz narobiły mu dużo kłopotów i zmartwień.

LÓDŹ, 22 grudnia.

Działo się to o zmierzchu...

Sędziwy mistrz bata, p. Szmulewicz, spoczywał na koźle, pogrążony w głębokiej zadumie...

Nagle z'liżyły się doń jakieś dwie, elegancko ubrane niewiasty.

Drewnowska 86!

Dorożki z ruszył galopem.

Gdy dorożka znalazła się w okolicach Starego Rynku, niewiasty poczęły się zachowywać nagle bardzo głośno. — Wrzaskliwe śmiechy i krzyki, zwracały powszechną uwagę przechodniów. Obie dziewczęta nie zrażając się tem, poczęły śpiewać trywialne piosenki.

Nagle jedna z nich zwróciła się do dorożkarza z uśmiechem:

— Panie szanowny, zimno jest w pańskiej dorożce, może pan nas czemś przykryje?

P. Szmulewicz, który był zawsze elegancki wobec dam, zeskoczył z koźla i przykrył je derką.

Niewiasty wyraziły mu podziękowanie, poczem nagle przycichły.

Pewnie śpią — pomyślał dorożkarz, pędząc dalej.

Wreszcie zatrzymał się obok domu nr. 86 przy ul. Drewnowskiej.

Lecz cóż?

W dorożce p. Szmulewicz, ku swemu niemałemu zdziwieniu, nie znalazł nikogo.

Jak się okazało, obie niewiasty po otrzymaniu derki, zeskoczyły z nią z do rożki.

O powyższem dorożkarz zameldował w policji.

Maszynista zwarjował podczas pełnego biegu pociągu.

Straszny wypadek pod Wiedniem.

Wiedeń, 21 grudnia.

Wczoraj zdarzył się niezwykle wypadek na jednej z podmiejskich linii kolejowych. Maszynista zwarjował podczas pełnego biegu pociągu, i chciał najechać na drugi pociąg znajdujący się na stacji.

Tylko dzięki przytomności umysłu palacza, który obezwładnił maszynistę uniknięto niechybnej katastrofy.

Poligamia w Turcji

zostanie zniesiona. Kemal-pasza zabrał się do likwidacji haremów.

Konstantynopol, 21 grudnia.

Specjalna komisja wyłoniona przez rząd turecki przygotowała ustawę tyczącą się reformy prawa małżeńskiego w Turcji.

Na zasadzie powyższej ustawy poligamia zostaje w Turcji zniesiona całkowicie. Projekt ustawy opracowany przez tę komisję zostanie obecnie rozpatrzonej przez zgromadzenie narodowe w Ankarze.

500 000 bezrobotnych w Niemczech.

W samym Berlinie jest 143.000 ludzi pozbawionych pracy.

Berlin, 22 grudnia.

Kryzys gospodarczy w Niemczech rozwija się w szalonym tempie. W związku z tem zwiększa się również w zastraszającym stopniu ilość bezrobotnych. W ubiegłym tygodniu liczba bezrobotnych w Berlinie zwiększyła się o 22 tysiące. Ogólna liczba bezrobotnych w Berlinie wynosi 143 tysiące, a w całych Niemczech przekroczyła liczbę pół miliona.



Dolar w Łodzi.

Dzisiaj przed południem na rynku pieniężnym w Łodzi panował kompletny zastój w związku ze zniżką kursu dolara.

Czarna giełda zamarła zupełnie. Bank polski kupuje i chętnie sprzedaje dolary po kursie 8,80. Również po tym samym kursie obracały banki dewizowe prywatne.

I. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Londyn 45.01
Nowy Jork 9.28
Szwajcaria 178.28

II. PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Dolar 9.35. Transakcji w dalszym ciągu nie zawierano.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Dolar 5.25
Warszawa 58
Złoty 59

GIEŁDA LONDYŃSKA.

Londyn, 21 grudnia.

N. Jork 4.85—4.85 1/4
Holandia 12.07 1/4
Francja 129.32
Belgia 107
Włochy 120.15
Niemcy 20.37
Szwajcaria 25.12
Hiszpania 34.30
Praga 163.68
Wiedeń 34.41

GIEŁDA NOWOJORSKA.

N. Jork, 21 grudnia.

Londyn za 1 f. szt. 4.85, tendencja zmienna.
Paryż 3.71 3/4
Bruksela 4.53 i pół
Rzym 4.03 3/4
Madryt 14.14 i pół
Bern 19.31 i pół
Amsterdam 40.19 i pół
Sztokholm 26.86
Oslo 20.25
Kopenhaga 24.84
Praga 2.96 1/4
Berlin 23.80
Wiedeń i Budapeszt 0.014 1/8

NOTOWANIA BAWELNY.

N. Jork, 21 grudnia.

Dowóz do portów Atlantyku i Gólfu 44.000, wewnątrz kraju 56.000, do Anglii 9.000, na kontynent 19.000, loco 19.30, październik 17.74—75, styczeń 18.47—50, marzec 18.75—77, kwiecień 18.61—61, maj 18.47—48, lipiec 18.15—15, sierpień 17.95—95, wrzesień 17.92—92.

N. Orlean, 21 grudnia.

Loco 18.77, styczeń 18.50, marzec 18.21, maj 17.91, lipiec 17.75, październik 17.16.

Liverpool, 21 grudnia.

Styczeń 9.54, marzec 9.57, maj 9.60, lipiec 9.57.

Brema, 21 grudnia.

Bawelna 20.84.

Burza w Estonii.

Tallin, 21 grudnia.

Polska Agencja Telegraficzna.

Dzienniki przepełnione są wiadomościami o katastrofalnej burzy, jaka szalała w północnych wybrzeżach Estonii. — Pod Toilą olbrzymie zwały lodu zagnały na morze 17 rybaków z łodziami i sieciami wartości 500.000 mk. estońskich. Przy ujściu Narwy morze wyrzuciło rozbity łódź motorową, w której znaleziono 5 osób. Opowiadają one, że przeżywały na morzu podczas największej burzy dwa dni i dwie noce.

Czytajcie

„EXPRESS WIECZORNY“